Cena 5 złotych

Stańczyk

Rok I Nr. 1. Dobry żart tynfa wart 25. IX. 1944 r.



RZĄD MIKOŁAJ – CZEKA

rys. H. Tomaszewski

Leon Pasternak

SŁUCHAJCIE!

Nie chcemy Polski sławojkowej
nie chcemy nieść miedzianych czół,
ni przedmajowej, pomajowej,
lecz takiej Polski, żebyś czuł,
że jesteś bracie w swoim domu,
gdzie nikt ci nie śmie dłoni skuć,
gdzie, chociaż niema już... Ozonu
— powietrze lepsze jest dla płuc.

Nie chcemy takiej Polski znowu
co dzieli się na A i B,
gdzie twórczym możesz być państwowo,
gdy głos swój oddasz na BeBe,
gdzie kulig pijanych dygnitarzy,
znów błotem bryźnie w tłum spod kół,
nie będzie Niemiec pluł nam w twarze
nie będzie Kostek w twarz nam pluł.

Nie chcemy płonąć strasznym wstydem
za Polskę, kraj ojczysty swój,
gdzie nietykalny był konfident
a poseł ręką zbierał gnój,
nie chcemy Ciebie jeśli pałki
(gumowe) w swej koronie masz,
nie chcemy, aby chłop zapałki
dzielił, spławiając na nie las.

Nie chcemy Becków, bloków, bluffu,
nie chcemy krzepy, klik i kast
na braci naszych Rosjan, Czechów,
nie chcemy aby szczuto nas!
Już dość się było bastionami,
przedmurzem przedawnionych praw,
skrzeczała między narodami
papuga pyszna, śmieszny paw.

Nie chcemy Polski bylejakiej
byleby była — parę lat —
aby ją Niemiec znów miał w łapie
i mógł z niej zadrwić: „Saisonstaat!"
My chcemy, bracie, Polski takiej,
aby w niej można było żyć,
abyś w niej wolnym był Polakiem.
I taka będzie. Musi być.

Humor podziemnej Warszawy

Pozornie — paradoks... Warszawa Podziemna, jej bohaterskie borykanie się z wrogiem, aresztowania, obławy, egzekucje i humor?...

Początkowo był to humor w rodzaju tych dwuch przykładów:

Przybysz z prowincji spotyka się na dworcu ze znajomym warszawianinem:
— Jak tam u was w Warszawie?
— Ano.. Tak sobie... Jak w tramwaju...
— Jak w tramwaju? Nie rozumiem...
— Ano... Jedni siedzą, a drudzy się trzęsą...

Albo:

Ulicą warszawską jedzie samochód-karawan z nieboszczykiem. Jeden z dwuch przechodzących przyjaciół trąca łokciem drugiego i zezując w stronę przejeżdżającego karawanu, mówi:
— Patrz, ten się już wymigał!

Warszawa Podziemna żyła. Żyła pełnią młodego, zdrowego, rwącego się do czynów życia, którego nie mogły złamać te straszne warunki w jakich ono płynęło. I Warszawa Podziemna śmiała się. Śmiała się nawet często, coraz częściej. I nie zawsze śmiech ten miał już posmak rozpaczy. Śmiech ten rozbrzmiewał głośno, stawał się lekiem dla ludzi, z dnia na dzień stawał się bardziej bojowy.

Był otuchą...

Bo czyż można było nie uśmiechnąć się szczerze, gdy mały warszawski gawrosz — łobuziak, wskazując ręką na ciągnące sznurem samochody ciężarowe, wiozące strzaskane na froncie wschodnim samoloty, wykrzykiwał na cały głos:

Patrzcie Szkopy! Patrzcie śledzie!
„Victoria" jedzie!

Albo, gdy kobiecina w chustce na ramionach, sprzedająca gadzinówkę, wychodzącą w Warszawie w języku polskim pod tytułem „Nowy Kurier Warszawski" w najruchliwszych dzielnicach śródmieścia, przeważnie w okolicach Nowego Światu, Alej Jerozolimskich, Brackiej, Marszałkowskiej itp., trzymając w ręce gazetę wykrzykiwała:

„Papier do.. wycierania! Gazeta do... szorowania, wycierania...

Skończyła podobno smutnie, bo na Pawiaku...

Kiedy na odnowionym gmachu Zachęty Sztuk Pięknych okupanci umieścili złotymi literami napis: „Haus der Deutschen Kultur", na drugi dzień rano na białych murach gmachu ukazały się duże blejtramy z sążnistymi napisami:

„Katyń", „Oświęcim", Wawer".

A na narożnikach ulic, na murach w pobliżu kin, w tysiącznych miejscach można było czytać stale odnawiane napisy:

„Same świnie siedzą w kinie!"

Niestety, mimo tych napisów kina były stale przepełnione „publiczką" specjalnego typu.

Ogród Saski, jak wiadomo, został zamknięty dla publiczności polskiej. Wstęp do niego mieli tylko Niemcy i ich rodziny Volksdeutsche za okazaniem legitymacji. Część ogrodu została nadto wydzielona drutem jako rezerwat dla kuracjuszów i ozdrowieńców wojskowych szpitali niemieckich. Wówczas nad trzema pozostawionymi wejściami do ogrodu zostały umieszczone dość duże tekturowe szyldy z napisami: „Zoo". Napis taki nad wejściem do ogrodu przy ul. Marszałkowskiej prawdopodobnie wisi do dziś dnia, gdyż Niemcy jakoś nie zwrócili nań uwagi, czy też nie zauwa-



Chamlet rys. K. Baraniecki

Szczypta soli

Mówią, że wiceprzewodniczący PKWN Andrzej Witos wychodząc ze zjazdu młodzieży chłopskiej w Lublinie powiedział: Veni, vidi, Wici.

*

Mówią, że Resort Kultury i Sztuki PKWN ma zamiar powołać do życia Ośrodek K r z y w i e n i a Kultury i Sztuki.

*

Pan Stańczyk w Londynie ostro krytykował ostatnio generała Sosnkowskiego. Redakcja Stańczyka prosi tą drogą o nie robienie konkurencji.

*

Ze względu na połączenie się wojsk sowieckich z wojskami marsz. Tito armia niemiecka została odcięta. Znawcy twierdzą, że będą to nowe Bał-Kanny.

*

Dla uczczenia rocznicy sojuszu japońsko-niemieckiego kilka miast w Niemczech otrzymało japońskie nazwy.

Hamburg: Sama - jama. Brema: Co - za - jama. Kilonia: Tu - jama - tam - jama.

żyli satyry i nie zniszczyli go w ciągu wielu tygodni i miesięcy.

Nad biurem werbunkowym na roboty do Niemiec, mieszczącym się przy ulicy Nowy Świat w parterowym domku umieszczono wielki szyld blaszany, na którym sążnistymi literami w języku polskim wypisano: *„Jedźcie z nami do Niemiec!"*. W parę dni po otworzeniu tego biura, w nocy szyld został przemalowany i brzmiał:

„Jedźcie sami do Niemiec".

Ze względu na trudności techniczne szyld ten w swej zmienionej formie wisiał przez parę dni, a następnie Niemcy zadowolili się zamalowaniem słowa „sami".

Kiedy ukazało się urzędowe rozporządzenie niemieckie o oddawaniu futer, kołnierzy, etol damskich i peleryn futrzanych dla żołnierzy niemieckich, już w trzy później ukazał się rozlepiony na murach kapitalnie wykonany w kolorach portret Hitlera w damskim futrze karakułowym, w etoli ze srebrnych lisów, z wielką mufką, w futrzanym toczku na głowie, z karabinem na plecach. Plakat nosił podpis:

„Teraz napewno zwyciężę!"

Specjalną rubrykę w tym dziale zajmuje warszawska prasa podziemna, która zdobywała się na wyczyny naprawdę nadzwyczajne, poczynając od włączania się do sieci publicznej radia niemieckiego i nadawania w czasie transmitowania komunikatów niemieckich hymnu polskiego, komunikatów Polski Podziemnej, itp. Wielką sensację sprawił w dzień Św. Władysława sprzedawany na ulicach Warszawy autentyczny numer gadzinówki „Nowego Kuriera Warszawskiego", który na pierwszej strony miał na całą kolumnę napis czerwony ku czci solenizanta, generała Władysława Sikorskiego.

Kiedy Niemcy rozlepiali plakaty, w których p. t.: *„Hitler powiedział"* był drukowany szereg pseudo - aktualnych ustępów z „Mein Kampf", natychmiast na miejscach tych plakatów rozlepiane były prawie identyczne plakaty z takim tytułem, zawierające te ustępy z „Mein Kampf", które odzwierciedlały zakłamanie, okrucieństwo i brak orientacji politycznej wodza Niemiec współczesnych. Nim się Niemcy zorientowali, plakaty wisiały nieraz parę dni, później zaś zrywano z murów nietylko plakaty-falsyfikaty, lecz i oryginalne enuncjacje propagandy niemieckiej.

Kiedy Niemcy zachłystywali się swymi zwycięstwami na Wschodzie i propaganda ich w najrozmaitszy sposób reklamowała niemiecką „Victorię" (zapożyczona od propagandy angielskiej litera „V") ukazał się plakat, w którym literę „V" zastępowała wyrysowana w tym kształcie brzytwa, a napis głosił:

„Tonący brzytwy się chwyta!"

Skrót osławionej NSDAP niemieckiej też znalazł odpowiednie oświetlenie w plakatach i napisach na murach Warszawy. Brzmiało ono:

„Nasi są daleko, ale przyjdą!"

Jednocześnie zalecano przeczytać skrót w odwrotną stronę:

„Przyjdą aby d... sprać Niemcom!"

W ten sposób dodawano sobie otuchy i rakietami humoru oświetlano choćby na chwilę krótkie ciemny widnokrąg polskiej rzeczywistości. Dowcipy i kawały rodziły się spontanicznie z dnia na dzień i rozchodziły wnet z ust do ust podawane po całej okupowanej przez zaborców Polsce.

J. S.

ZBIGNIEW PIOTROWSKI

Nieporządki

W ogromnym gmachu PKWN
Raz zdarzył się wypadek ten,

że pcha się baba bosa
do łobywatela Witosa.

Urzędnik biorąc dowód
pyta się: jaki powód?

A baba jak nie wrzaśnie:
„To rząd ludowy?! Właśnie...

...a mnie świnia sąsiada
wciąż kartofle wyjada!“

Urzędnik więc: — do gminy...
a baba: „Takie syny...

toż piszecie w gazecie,
że ludowy rząd przecie!

I donośnym wciąż głosem:
„Chcę się widzieć z Witosem!

Z nim to muszę pogadać
o tej świni sąsiada“.

Hej, panowie w gazecie
wytłumaczcie kobiecie,

że świnia nie ma racji
a baba demokracji,

że w takim wypadku jak ten
milicja — nie PKWN.

—o—

WZOROWY URZĘDNIK

— Panie Rybka! — woła szef. To skandal! W godzinach biurowych śpi pan sobie w najlepsze przy biurku!

— Tak panie szefie, ale przysięgam na wszystko co święte, że śniłem wyłącznie o sprawach firmowych.

ZŁOTE SERCE

Mały Zdzisio wbiega do pokoju: Mamusiu, mamusiu — daj mi pieniądze dla jednego starego człowieka.

— Dobrze, kochanie. A gdzie jest ten biedny staruszek?

— Stoi tam na rogu i sprzedaje cukierki.

„STAŃCZYK“
UKAZUJE SIĘ
CO TYDZIEŃ!



rys. L. Brodaty „Krokodyl“

Egoista

Melduję, że na froncie wschodnim wzięto do niewoli 70 generałów.
— A niech ich djabli wezmą? Mnie obecnie obchodzi najbardziej los jednego frajtra.

Zwracam się

Na tym miejscu zwracam się, z alarmem i apelem do obywateli czynników od niepamiętnych czasów zwanych miarodajnymi. Czy obywatele czynniki, czują, że w przyszłości grozi nam rozpanoszenie się starych nawyków?

Ze swej strony chętnie i na razie bezinteresownie wyliczę kilka pożądanych zakazów.

1) Już teraz należy zabronić publicznego wykonywania utworów Chopina, Beethovena, Szymanowskiego i innych nieżyjących kompozytorów ,którzy ze względu na te okoliczności bronić się nie mogą—straży pożarnej i aptekarzom, nawet jeśli mają tytuł magistra farmacji i zażyłe stosunki z miejscowym sędzią grodzkim, naczelnikom urzędów i agencyj pocztowo - telegraficznych, oraz ich córkom. Tym ostatnim, w drodze wyjątku, pozwolić wykonywać utwory wspomnianych mistrzów na harmonijkach ustnych ,po uprzednim uiszczeniu 500 zł. na cele dobroczynne.

2) Zabronić przemianowywania ulic i pomników częściej, niż dwa razy do roku.

3) Zdredukować do minimum napisy: Osobom obcym wstęp surowo wzbroniony; załatw sprawę i żegnaj; palenie surowo wzbronione; niedopałków nie rzucać na podłogę; oszczędnością i pracą ludzie się bogacą; cukier krzepi; wejść po uprzednim zameldowaniu się u sekretarza; podróżuj tylko samolotem...

4) Zabronić wymuszania załączania do podań o zezwolenie na otwarcie budki z wodą sodową, albo fryzjerni takich załączników, jak świadectwo moralności żony, dzieci i

zagraniczny



„Izwiestja" rys. Kukryniksy

Jechał, jechał... aż dojechał

krewnych do czwartego pokolenia włącznie, opinii właściciela domu, notarialnego odpisu metryk urodzenia i ślubu.

5) Zabronić używania zwrotu stylistycznego „Od sinych fal Bałtyku po chmurne szczyty Tatr", który to zwrot dopuścić jedynie w okolicznościowych przemówieniach na gromadzkich i gminnych akademiach, oraz wyjątkowo w miasteczkach o ludności nie przekraczającej 3.765 osób i to po uprzednim zgłoszeniu w odnośnej komendzie milicji obywatelskiej.

6) Zabronić w urzędach załatwiania spraw, zaczynających się od słów: „Niech pan przyjdzie pojutrze o tej samej godzinie"... Jednocześnie zabronić używania w urzędach i instytucjach sukna na stołach i biurkach, żeby sprawy do załatwiania nie mogły „leżeć pod suknem".

7) W dziedzinie kultury i sztuki zabronić zjawiska, polegającego na planowym szczeblowaniu. Zjawisko to, jak wiadomo, wyraża się w próbach dzielenia teatrów na ogólnopaństwowe, wojewódzkie, powiatowe, gminne i gromadzkie. Co do mnie, mimo, że mam za sobą wielkie zasługi literackie, nigdy nie zechcę należeć nietylko do gminnej, ale nawet do Powiatowej Polskiej Akademii Literatury.

8) Sprecyzować znaczenie zwrotu „niech pan chwileczkę zaczeka" z tym, żeby chwileczka nie mogła trwać dłużej niż dwie godziny z paroma kwadransami.

9) Zabronić ceregelowania się przy drzwiach na temat, kto ma pierwszy wejść.

10) Tu ma nastąpić postulat dziesiąty. nie zdążyłem go jeszcze obmyśleć. Ale, mam wrażenie, że pójdzie po linii postulowania, aby wogóle — zakazów było jak najmniej.

Jan Huszcza.

JANUSZ MINKIEWICZ

Krakowiaczek

Roku pamiętnego"
„Dnia pierwszego września
Von Fritsch napadł na mnie —
Pocisk trafił — jego.
Oj dana

Generalski truposz
Scharatany srodze
W polskiej ziemi leży,
A ja po niej chodzę.
Oj dana

Todt — inżynier zdolny —
Wybudował bunkry,
By z tych bunkrów we mnie
Wstrzelały się junkry.

Koniec tej zabawy
Ma znaczenie motta:
Mnie się nic nie stało,
Lecz szlag trafił Todta.
Oj dana

Mölders bombardował
Z nieba mnie usilnie:
W Warszawie, Łukowie,
W Siedlcach, w Krasnym, w Wilnie.

Dziś z Möldersa popiół,
Z jego „Stucka" — zgliszcze
I nie jego bomby,
Lecz ja sobie świszczę:

Giną coraz nowe
Codzień generały,
A ja się uśmiecham,
Bom jest zdrów i cały.
Oj dana

Rommel ciężko ranny,
Kluge w ziemi gnije,
A ja sobie — zyg — zyg! —
Wciąż (odstukać!) żyję!
Oj dana

Mam niezgorsze płuca,
Prawidłowe serce —
Może jeszcze Franka
Dałby Bóg, uśmiercę...
Oj dana

WIERSZYK HISTORJOZOFICZNY

Ukrainiec[1]) dał mu w gębę,
Litwin[2]) mocno jego sprał,
Niemiec wybił wszystkie zęby,
Potem kulę w łeb mu dał.

Nad śmiertelnym go barłogiem
Spytał ktoś, ciekawski zbyt:
— Kto największym twoim wrogiem?
Ów, nim skonał, charknął: — Żyd!

[1]) oczywiście — bulbowiec
2) ditto — smetonowiec

STANISŁAW JERZY LEC

Do SS-synów

Kończy się lipa pod Lipami na Unter den Linden
Poczkajta na mnie SS-syny ja tam z moimi przyńdę.

Pójdziemy Brandenburską Bramą (jeśli tam jeszcze stoi)
Będziemy was odgrzebywali tak jak wasz Schliemann Troję.

Tylko, że bardziej chaotycznie, tak po słowiańsku — słowem
z troszeczkę większą niedbałością z mniejszym pietyzmem naukowym.

Jeśli się będzie kostki składać, to mniejsza z tą czy z tamtą
Chyba, że znajdą się szematy z Reichsrassenforschungsamtu.

I wszystkie wasze majstry, monstra, ministry i minstrele
Tam zgromadzimy i sprawimy wam wasze Horst Wessele.

Na wszystkich strassach oraz gassach, o Horście mój proroku
We flagach uflaczone szkopy — w rynsztunku i w rynsztoku.

Kończy się lipa pod Lipami na Unter den Linden
Poczkajta na mnie SS-syny ja tam z moimi przyńdę.



STRASZNY SEN

Tadeusz i Zofia leżą w łóżku śpiąc. Nagle Tadeusz krzyczy przez sen: Ratunku! Ratunku!

Zofia podskakuje na łóżku i szarpie Tadeusza: — Na miłość boską, co się stało?

— Śniło mi się, że Janek Malinowski wpadł do wody.

— Janek Malinowski? Kto to taki?

Tadeusz myśli przez chwilę, potem: Nie znasz go. Poznałem go we śnie. (p)

PROWINCJA

Do małego miasteczka przyjechał gość ze stolicy i zatrzymał się miejscowym „Hotelu paryskim".

Wieczorem po załatwieniu interesów, wraca do hotelu i mówi do portjera.

— Powiedz mi pan, jest tu u was jakieś życie nocne?

— A naturalnie, proszę szanownego pana, tylko właśnie jak raz zęby ją bolą. (p)

W SĄDZIE

Sędzia: Czy nie dosyć wam było ukraść taką wielką sumę, musieliście do tego jeszcze zgwałcić służącą?

Oskarżony: Przekonałem się, panie sędzio, że sam pieniądz nie daje szczęścia. (p)

CWANIAK

Mama do niegrzecznego synka: „I wogóle od dnia twojego urodzenia nie mam chwili przyjemności w życiu.

Synek (mrużąc oko): — A przedtem?

Życie wojskowe

REKRUT

Strzelec Feluś Rzepka jedzie tramwajem. Na jednym z przystanków do wagonu wchodzi kapitan. Feluś zrywa się z ławki i staje na baczność.

— Siadajcie — mówi kapitan, poczem usadawia się naprzeciw Rzepy.

— Na następnym przystanku dzielny wojskowy podnosi się i prężąc się jak struna, salutuje.

Kapitan macha ręką: — Siadajcie, siadajcie.

Tramwaj rusza. Przystanek. Feluś zrywa się. Salutuje. Kapitan spogląda na niego i mówi ze zniecierpliwieniem: Siadajcie. Kiedy jednak na najbliższym przystanku Feluś się podniósł, kapitan syknął wściekły: Siadajcie do cholery!

Rzepa rumieni się i mówi cichym głosem:

— Ja przepraszam pana kapitana, ale już cztery przystanki przejechałem. (p)

* * *

Kapral do rekruta: Grzesik! Z ilu części składa się karabin?

Rekrut: Melduję, że to jest tajemnica wojskowa. (p)

ŚWIADEK

Na dziedzińcu koszarowym wachmistrz Konewka woła:

Rekrut Pietrzak, daliście koniowi siana?

Pietrzak pręży się służbiście: Tak jest panie wachmistrzu.

— A kto to widział?

— Drugi koń. (p)

„LEKARZ DOMOWY"

„Przy wypędzaniu solitera obowiązuje następująca zasada: Soliter powinien zachować zimną krew i nie tracić głowy". (p)

Aforyzmy

Ludzie mówią tyle prawdy, ile potrzeba na to, żeby im wierzono, kiedy kłamią.

*

Jeśli z rozmów wyłączyć głupich, pijanych i chorych umysłowo, popada się w osamotnienie.

*

Większość kobiet to istoty głupie. I to je upodabnia do mężczyzn.

*

Nie zawsze prawda jest pośrodku. Jeśli ktoś powie, że dwa razy dwa jest cztery, a inny że pięć, nie znaczy to, że dwa razy dwa jest cztery i pół.

*

Chcesz poznać bezmyślność? Pomów z człowiekiem „dobrze myślącym".

*

Nie ma zasady, którąby we wszelkich okolicznościach mogła zachować swą słuszność. Kiedy na pustyni człowiek spragniony i głodny, chce wypić ostatnie parę łyków wody i zjeść ostatni kawałek suchara, nie przypomnimy, że przed jedzeniem należy myć ręce. Człowiekowi, który ucieka z płonącego domu, nie powiemy: co nagle, to po diable...

*

Nie da się wynaleźć takiego noża, którymby można było tylko krajać chleb, a nie można było zranić lub zabić bliźniego.

Nie da się wykrzesać takiego ognia, którymby można było tylko ogrzać izbę, a nie można było spalić cudzego dobytku.

*

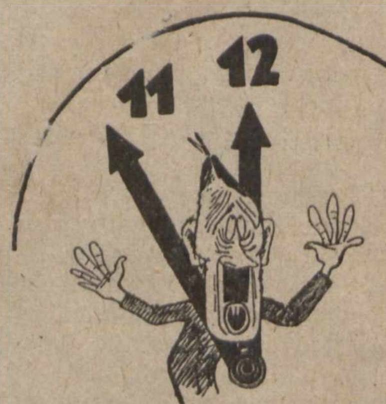
Żaden niewidomy nie może być tak ślepy, jak człowiek, który widzieć nie chce.

*

Wojna humanitarna? Owszem, możliwe: jeśli armata razem z pociskiem będzie wyrzucała opatrunki.

JÓZEF WASOWSKI

Za pięć dwunasta



rys. K. Baraniecki

SZTUKA

Pewien malarz zwraca się do swojej gospodyni:

— Mam dla pani niespodziankę. Dostanie pani dzisiaj całe zaległe komorne.

— Nie, to chyba niemożliwe...

Malarz zaciera ręce: — Załatwione.

— Co załatwione?

— Potrzebny mi był do rysunku wyraz zdziwienia.

W Lublinie za Niemca

NAPIS W USTĘPIE PUBLICZNYM W LUBLINIE

(autentyczne)

Wir scheissen auf SS
Wir spucken auf S. A.
Wir rufen S. O. S.
und warten U. S. A.

NA WŁASNE USZY...

Na wystawie u Rozmusa w Lublinie leżą ciastka. Ludzie z ulicy przyglądają się. Baba, która przechodzi obok:

— Myślicie, że te ciastka dla ludzi som?...

— A dla kogo, kobieto? Wiadomo, że dla Niemców... (zp)

NA WŁASNE OCZY...

W Lublinie przez krótki czas była pracownia trumien z napisem: „Nur für Deutsche". (zp)

SZOPEN I NIEMCY

— Dlaczego Niemcy tak chętnie grają Szopena?

— Bo wiedzą dobrze, że nikt im nie skomponuje lepszego marsza żałobnego.

RÓŻNICA

— Powiedz mi jaka jest różnica pomiędzy słońcem a Hitlerem?

??...

— Taka, że słońce wschodzi na wschodzie, a zachodzi na zachodzie, a Hitler wzeszedł na zachodzie, a zaszedł na wschodzie. (zp)

* * *

Hitler chciał przekonać się o rozmiarach zniszczenia Londynu przez naloty niemieckie. W tym celu wybrał się samolotem w podróż. W drodze pogrążył się w błogim śnie. A tymczasem pilot, któremu coś w maszynie zaczęło szwankować wraca spowrotem. Gdy byli znów nad Berlinem Hitler się zbudził. Spojrzał w dół i zawołał: „Jeszcze jeden nalot, a Londyn nie będzie istniał".

UŚMIAŁ SIĘ

Na ruinach Berlina siedzi gość. Czyta książkę i śmieje się jak szalony.

Czegóż ty się śmiejesz — pytają go.

— A bo to wszystko, co führer napisał sprawdza się. Czytałem właśnie „Mein Kampf": On pisze: „dajcie mi trzy lata czasu i władzę, a ja was urządzę!" (zp)

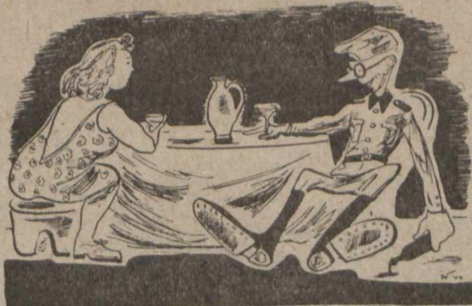
* * *

Przerobiony refren modnej w Niemczech piosenki brzmi: Es geht alles vorüber, es geht alles vorbei, bald verschwindet der Führer und mit ihm die Partei". (jt)

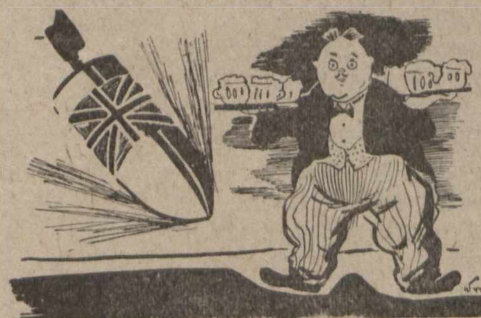
* * *

Pod pomnikiem Bismarcka w Berlinie umieszczono następujący napis: „Komm herunter edler Reiter, dein Gefreiter kann nicht weiter". (jf)

Poczęstunek



W berlińskim barze
fryc odpoczywa,
po wódce kazał,
bombę, dać piwa.



Kelner ospale
rusza swym cielskiem
nim przyniósł... spadła
bomba angielska.



Bomba angielska
lepsza od trunku,
za nią nie trzeba
płacić rachunku.

Tekst. J. Huszcza. Rys. J. Witz.

OGŁOSZENIA

Poszukuję paszportu z zagraniczną wizą, najchętniej na nazwisko żydowskie. Płacę każdą cenę. Oferty pod „Führer".

Adolf Hitler.

Szukam tęgiej wdowy w państwie neutralnym kochającej się w szympansach. Cel usynowienie się.

Goebbels

Która z pań w wieku balzakowskim nawiąże korespondencję z człowiekiem łagodnym, lubiącym kwiatki, komory gazowe i krematoria. Cel matrymonialny. Pierwszeństwo mają wdowy po policjantach.

Himmler.

Zmienię „Deutschland über alles" na „Deutschland unter alles".

Hans Müller.

„Horst Wessel Lied"

Ulubieńcem Horst Wessel
był berlińskich Wener
powiedzmy: z profesji
zwyczajny sutener.

Z tego, że był łobuz
znało go pół miasta,
w hitlerowski obóz
wszedł bo — pederasta.

Aż go kiedyś przy wódce
przebił nożem sąsiad,
zmajstrowali więc wkrótce
świętego z alfonsa.

Żywot wielce intymny
wykadzali rymem,
dorabiali mu hymny
i nieledwie hymen.

Grzmi ten hymn nad Berlinem
hitlerowskiej ery.
Taki hymn to jak hymen
berlińskiej hetery.

Cyk — cyk.

TRZECIA RZESZA

N. S. D. A. P. rozpisało następujące premje za zwerbowanie nowych członków do partji:

Za zjednanie jednego członka—krzyż żelazny.

Za zjednanie dwóch członków — Bezugschein na ubranie

Za zjednanie trzech członków — zezwolenie na pobyt w GG.

Za zjednanie czterech członków — zaświadczenie, że nigdy do partii nie należał. (jt)

EGZAMIN

Na egzaminie profesor zapytuje studenta.

— Może mi pan powie, co by pan zrobił, gdyby pan sobie odmroził nogi?

— Natarłbym je śniegiem.

— No to dobrze, ale powiedzmy, że jest lato i nie ma śniegu?

Kącik literacki

NA JULIANA PRZYBOSIA

Chciałbym widzieć tego ktosia,
który pojmie wiersz Przybosia.

NA JERZEGO PUTRAMENTA

Przeczytałem Putramenta
jakaż jest ta Putra mętna.

NA JANINĘ BRONIEWSKĄ

Powiem jeśli zechcesz spytać
Br... o... nie wska- zane czytać.

(l. p.)

c. d. w następnym numerze

SKARBNICA SATYRY POLSKIEJ

Litania ku czci P. T. Matrony

Tadeusz Żeleński (Boy) wielki uczony-humanista, krytyk i tłumacz, wspaniały satyryk i piosenkarz zginął we Lwowie zamordowany przez Niemców. Poniżej drukujemy fragmenty z jego utworu wyjętego ze zbioru wierszy satyrycznych i piosenek p. t. „Słówka".

**O ty, polskiej ziemi chwało,
Ty, postaci współ-monarsza,
Ty, czcigodna, na zbyt mało
Opiewana, „damo starsza",**

**Ty, co z głębin swej kanapy
Wychylając kibić tłustą,
Brzydkie swe nadstawiasz łapy
Przerażonym naszym ustom;**

**I ty, uroczysta klempo,
W swojej wiecznej sukni bordo,
Z swoją beznadziejnie tępą
— Powiedzmy otwarcie — mordą;**

**Ty, orędowniczko dzielna
Uciśnionej polskiej nacji,
Arcykapłanko naczelna
Naszej starobabokracji;**

**Ty, co w „Piątki" lub „Soboty"
Polskich dusz sprawujesz rządy,
Starodawne wskrzeszasz cnoty,
A druzgocesz „nowe prądy";**

**Ty, co wszelkich zadań bytu
W mig rozcinasz każdy problem
Gdy człek myśli, jakimby tu
Zamknąć babie gębę skoblem;**

**Ty, elokwencji potoko,
Coś jest wiecznych sporów źródłem,
Czy cię nazwać stara kwoko,
Czy też raczej starem pudłem;**

**Ty, obrazie wiedźmy starej,
Wydarty ze sztychów Goji —
Powiedz mi: przez jakie czary
Jęczymy w niewoli twojej?**

**Przez jakie dziwne kuriosum,
Tłuszcz bierzemy za charakter,
Pustą grzechotkę za rozum,
A za symbol cnót — klimakter?**

**Za co stwór podeszły wiekiem,
Co kobietą być już przestał,
A nigdy nie był człowiekiem.
Windujemy na piedestał ??? !**

**Próżne gniewy, próżne męstwo,
Nie nadeszła chwila jeszcze —
Nazbyt silnie czarnoksięstwo
Ściska nas w potworne kleszcze;**

**Coraz ciaśniej, coraz duszniej,
Coraz bardziej smutni, słabi,
W takt kręcimy się posłuszni,
Jak nam zagra chochoł babi;**

**I tylko w tęsknocie żyjem,
Czy nie wstanie jaki Wandal,
Co przepędzi babę kijem
I zakończy raz ten skandal!...**

Tadeusz Żeleński (Boy) r. **1908**



Reakcja podnosi głowę

rys. F. Parecki

Franciszek Parecki świetny rysownik, poeta i satyryk zginął od bomby niemiecklej we Lwowie w dniu 22 czerwca 1941.

Poniższy rysunek jego umieszczony był w tygodniku satyrycznym „Szpilki" w roku 1937 (nr 20).

Redaktor: Leon Pasternak. Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza — Druk: Lub. Zakl. Graficzne Zamojska 12.